NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 11. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MARZEC 1932 R. ROK IV.



Mapka Mandżurji.

Na wschodzie Azji rozciąga się wielkie państwo chińskie, w którem obecnie rozgrywają się krwawe walki z Japonją. Całą prowincję tego kraju, zwaną Mandżurją, zajęły podczas ostatnich bitew wojska japońskie. Mapka nasza przedstawia teren działań wojennych. Chorągiewki na mapce oznaczają miejsca, gdzie znajdują się Japończycy.

O życiu Japończyków.

Japończycy, nawet dorośli mężczyźni, są małego wzrostu, cerę zaś mają żółtawą, u ludzi zaś klas wyższych nieraz prawie białą; włosy i oczy czarne. Małym dzieciom golą zwykle głowę zupełnie. Od piętnastego roku życia Japończyk zapuszcza po obu bokach i z tyłu głowy lśniący, czarny

włos, goli tylko jej część przednią. Wszystkie włosy zaczesuje do góry i zwija w płaski pukiel. Kobiety i dziewczęta noszą długie włosy, gładko nad czołem zaczesane i splecione w dwa warkocze. Mają zwykle piękne, bujne, czarne włosy, czeszą się prawie wszystkie jednakowo.

Na ubranie używają Japończycy tkanin bawełnianych lub jedwabnych własnego wyrobu; biedniejsi noszą odzież z płótna konopnego.

Zarówno mężczyźni jak i kobiety noszą suknie luźne, otwarte z przodu, z szerokiemi rękawami, które zastępują im kieszenie, kładą w nie bowiem chustki od nosa, wyrabiane z cienkiego, miękkiego papieru.

Męskie suknie są krótsze od kobiecych, te bowiem dochodzą aż do ziemi, nieraz nawet kończą się długim ogonem. Suknie te mężczyźni spinają pasem, a kobiety zwykle ozdobną szarfą, którą związują z tyłu w kokardę w kształcie motyla, opuszczając długie końce tej szarfy.

Tylko w czasie podróży, lub podczas deszczu używają Japończycy kapeluszy płóciennych. Zwykle osłaniają głowę parasolem z pręcików wierzbowych lub bambusowych. Podczas skwarów letnich kobiety i mężczyźni używają wachlarzy.

Japończycy są może bodaj najweselszym narodem na świecie. Po ulicach miast, zwłaszcza wieczorem, snują się gromady ludzi, gwarzących głośno, uśmiechniętych, zadowolonych.

W każdem mieście jest osobna dzielnica, poświęcona zabawom i zwana „polem radości". Tutaj znajdują się teatry, łaźnie wspólne, restauracje i herbaciarnie. Kuglarze, gimnastycy i atleci dają przez cały dzień przedstawienia na ulicy.

Domy japońskie są budowane porządnie i gustownie, ale zwykle jednopiętrowe. Dachy kryją słomą ryżową, ryż bowiem jest w Japonji najwięcej uprawiany i stanowi główne pożywienie ludu.

(Dokończenie nastąpi.)

WYDRA KRÓLA JANA.

(Ciąg dalszy).

Póki Straszewski nie odjechał, pokazywałem mu wszystkie mojej wydry umiejętności, które były takie: ze mną sypiała w pościeli, stróż był taki z niej w nocy, że zachowaj Boże do łóżka obcemu przystąpić, zaledwie chłopcu pozwoliła mię z butów zzuć, a potem już się nie pokazuj, bo narobiła wrzasku takiego, żem się musiał obudzić, choćbym najlepiej spał. W dzień zaś, rozłożywszy się gdziekolwiek, spała tak twardo, że można ją było wziąć na ręce, a oczu nie roztworzyła. Surowej ryby i surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w post uwarzono jej kurczę albo gołębia, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jak należy, to wcale jeść nie chciała.

Rozumiała też, jak pies: „Nie daj ruszać!"

Kiedy mnie kto szarpnął za ubranie, a rzekłem: „Ruszaj!" to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpiąc za ubranie, za nogi, równo z moim psem, do którego bardzo była przywiązana. Innych zaś psów nie lubiła i, jak który do izby przyszedł, zaraz go łapką wycięła, choćby to był chart najroślejszy.

Pewnego razu przyjechał do mnie znajomy Stanisław Ożarowski; byłem mu rad. Wydra też, że to mnie trzy dni nie widziała, przyszła do mnie

i nie mogła się dowoli nacieszyć i naigrać. Gość mój miał z sobą charcicę piękną i rzecze do syna swego;

— Samuelu! trzymaj charc cę, żeby tej wydry nie zjadła:

A ja mówię:

— Nie martw się waść! Nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, chociaż jest małe.

A gość rzecze:

— Co waść! żartujesz chyba? Ta charcica wilka się chwyta, liszka jej tylko raz ziewnie.

Poradowawszy się mną, wydra zobaczyła psa nie domowego; podeszła do owej charcicy i patrzy jej w oczy, a charcica też na nią, ale obeszła ją dokoła i usunęła się.

Ja myślałem, że chyba wydra nic już charcicy złego nie uczyni. Zaledwieśmy o czemś poczęli mówić, aż tu wydra, która mi się układała pod nogami, znowu wstała i pełzała cicho pod ławami. Zaszła charcicy znowu z tyłu i naraz jak ją wyrżnie w łydkę! Charcica skoczyła do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią; kiedy suka zobaczyła, że nie ma gdzie uciec, skoczyła na stół i chciała w okno uderzyć, aż ją Ożarowski schwycił za nogi.

Dwa jednak kieliszki szlifowane z winem stłukła, a potem jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć pojechał dopiero nazajutrz po obiedzie. I to się tak wszystkie psy jej bały.

W drodze wielka z nią była wygoda, zwłaszcza w post. Jadąc bowiem gdziekolwiek koło rzeki lub stawu, gdy miałem z sobą wydrę, nie potrzebowałem sieci. (Ciąg dalszy nastąpi).

O chłopie, którego oś nauczyła rozumu.

Przed wojną często ludzie wyjeżdżali do Ameryki za chlebem. Zarobki były tam dobre. Zwykle po kilku latach pobytu w Ameryce wracali niektórzy z dolarami i kupowali sobie gospodarstwa.

Dziś stosunki zupełnie się zmieniły. Dziś w Ameryce gorzej, jak u nas, a w każdym razie nie lepiej. Jest o tem pewna powiastka ludowa.

Było to tak. Pewien chałupnik postanowił wyjechać do Ameryki, by sobie zarobić dolarów i dokupić ziemi do swego małego kawałka.

Spakował swoje rzeczy do kufra, włożył go na taczkę i jedzie na dworzec Ponieważ jechał prędko, bo było z górki, przytem śpieszno mu było, a że oś nie była nasmarowana, więc wydawała przyśpieszony pisk, który takim głosem odezwał się do chłopa:

— Jako tu, tak tam! Jako tu, tak tam!

Przystanął chłop i myśli sobie:

— Jak tu też tak, jak tam, to niema po co jechać.

I powrócił. A że z powrotem było pod górkę i jechał powoli, więc oś znów inną melodją piszczała. Dziwił się chłop, bo oś w ten sposób śpiewała:

— Dobrzeście zrobili, żeście się wrócili! Dobrzeście zrobili, żeście się wrócili!

Przyjechał chłop do domu i mówi do żony:

— Wiesz co? Nie jadę. Taczka mnie rozumu nauczyła.

I ta powiastka stara sprawdziła się, bo dziś wszędzie jednako, a nawet lepiej u nas, niż gdzieindziej. Dobrze więc sobie zaśpiewać:

Niema, jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Nie wiemy, jak komu,
Nam najlepiej w domu.
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj.

Niema, jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Miła swoja chatka,
Jak rodzona matka.
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj.

Niema, jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Cudze kraje znajmy,
Ale swój kochajmy!
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj.

J. W.

Wesoły kącik.

Przekonał.

— Czy rzeka po tej stronie jest bardzo głęboka?—pyta Janek kolegi.

— Ale gdzie tam — popatrz się tylko, że kaczkom sięga ledwie do połowy brzucha.

W szkole,

Nauczyciel; No, Karolku, czy możesz mi powiedzieć, co to jest właściwie kurz?

Uczeń: Mogę, proszę pana profesora — kurz to jest brud, z którego wyciśnięto wszystką wodę.

W sądzie.

Sędzia: Oskarżony, jak świadek powiada, mieliście jemu mówić, że wygląda niby małpa.

Oskarżony: Nie mogę już tego napewno sobie przypomnieć, panie sędzio, ale muszę przyznać, że może on ma i rację.

Kto odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA.

1)	1				
2)		2			
3)			3		
4)				4	
5)					5

Litery: a, a, a, b, b, e, i, i, i, i, k, k, k, k, k, l, ł, n, n, o, o, r, s, u, w tak rozstawić w kratkach, żeby się utworzyło 6 wyrazów, z których jeden, oznaczony cyframi od 1—5, oznacza dzikie zwierzęta. Znaczenie wyrazów: 1) rzeka w Polsce, 2) inaczej firmament, 3) część broni palnej, 4) czarne ptaki, 5) niemieckie pieniądze.

ZADANIE ARYTMETYCZNE.

Pewnego staruszka zapytano o jego wiek, o wiek syna i wnuka. Staruszek odpowiedział: Ja z moim synem mamy razem 109 lat. Lata syna i wnuka, dodane razem, czynią 56 lat, a moje lata i wnuka czynią 85 lat. W jakim wieku był każdy z nich?

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel 747-94.